

Podwójna radość



Jak wiecie, wszystkie bajki dobrze się kończą. Ta też będzie miała swoje szczęśliwe zakończenie. Choć jak zawsze, za takim szczęśliwym zakończeniem, kryje się dobroć ludzkiego serca, pomoc przyjaciela, nadzieja i wiara, które nie tylko góry przenoszą. I jak zawsze bądźcie czujni, bo nie wiadomo, czy i wy kiedyś bohaterami bajki się nie staniecie...

Opowiem wam historię, która oczywiście zdarzyła się naprawdę. Jeśli spojrzycie przez okno, to może dostrzeżecie skrawek lasu, gdzie miała swój początek. Historia o małym maltańczyku, który imię miał po psie dzieci z Bullerbyn. Tak, zgadliście – Lilu, gdy go dostała, nazwała go Svipp.

Była niedziela. Pogoda od samego rana zachęcała do spacerów. Idealnie lazuruje niebo, słońce grzejące od świtu i wiatr, bawiący się koronami drzew. Lilu od rana szykowała Svippa na wyprawę do lasu. Czekwała na swoją najlepszą przyjaciółkę Zuzannę, która lada moment miała przyjść do Lilu, aby razem poszły na długi spacer. Również Svipp, śnieżnobiała kuleczka, o radosnym usposobieniu, jakby wyczuwał zbliżającą się przygodę. Biegał wesoło, szczekając, aby Lilu nie zapomniała go wziąć. Głuptasek z niego – pomyślała Lilu. Przecież bez niego by nigdzie nie poszła. Od kiedy go dostała dwa miesiące temu, stanowili nierozdzielalną parę. Razem się bawili, uczyli, gdy Svipp siadał przy nogach Lilu i nawet razem chodzili spać. Lilu do łóżka, Svipp do swojego legowiska przy łóżku Lilu.

Gdy przyszła Zuzanna, Lilu i Svipp byli już gotowi. Cała trójka w znakomitych nastrojach udała się w stronę lasu. Przyjaciółki szły leśną drużką, a Svipp, jak to pies, biegał sobie wokół nich bez smyczy, co pewien czas spoglądając, czy Lilu jest

w zasięgu wzroku. Gdy już tak spacerowali godzinę, minęło dziewczynki dwóch chłopców. Gdy już oddalali się, jeden z nich dla żartu rzucił petardę, którą wybuchła z ogromnym hukiem. Svipp był psem, który bardzo bał się hałasu. Gdy usłyszał huk, pobiegł przed siebie, ile miał sił w nogach, nie słysząc ze strachu wołań Lilu. Lilu z Zuzanną pobiegły za Svippem, jednak nie nadążały za nim. Biegły, dopóki miały siły. Potem chodziły, wołając Svippa, jednak ten nie słyszał, bo był już daleko w lesie...

Lilu z Zuzanną szukały Svippa, aż się nie ściemniło. Gdy wracały do domu, postanowiły, że będą szukać od samego rana. Lilu płakała i bardzo martwiła się o swoją małą, białą kuleczkę. Zuzanna podnosiła przyjaciółkę na duchu, obiecując, że na pewno znajdą Svippa.

Po drugiej stronie lasu Ania z Łucją właśnie wracały z wycieczki rowerowej po lesie, gdy Ania zauważyła małego, białego pieska. Ucieszyła się bardzo, bo zawsze chciała mieć taką małą, białą kuleczkę. Postanowiła wziąć pieska do domu. Łucja poprosiła Anię, aby nie zabierała psa do domu, tylko aby razem poszukały właściciela psa, bo na pewno się denerwuje. Ania nie chciała słuchać. Powiedziała Łucji, że to na pewno bezpański pies i że Łucja jej pewnie zazdrości, że namawia ją na poszukiwania właściciela. Wzięła psa na ręce i prowadząc rower, poszła do domu, nie słuchając rad koleżanki. W domu dała psu wodę do picia i parówkę do jedzenia. Ale pies tylko się napił i skulił w kącie. Nie chciał jeść. Tęsknił. Ania położyła na nim kocyk i cała szczęśliwa położyła się spać. W nocy jednak obudziło ją skamlenie psa. Kwilił cichutko. Gdy patrzyła na niego, to miała wrażenie, że zaraz z jego smutnych oczu popłyną łzy. Przywyknie – pomyślała. Po czym uśmiechnęła się na myśl o tym, że ma wreszcie psa.

Gdy nastał poranek Łucja przyszła do Ani i już chciała znów ją namawiać, aby poszukać właściciela psa, gdy Ania powiedziała:

- Przepraszam cię Łucjo. Przepraszam ciebie i tego pieska za swoje egoistyczne zachowanie – widać było, jak bardzo jej przykro.

Opowiedziała Łucji o skomleniu psa i o tym, jaki był smutny w nocy.

- Zawsze chciałam mieć takiego pieska – mówił Ania ze łzami w oczach – ale w nocy zrozumiałam, że gdybym zatrzymała tego psa, to wyrządziłabym krzywdę jemu, właścicielowi i tobie Łucjo. A jak sama mi kiedyś powiedziałaś, nie można zbudować swojego szczęścia, na nieszczęściu innych – po tych słowach przytuliła Łucję, prosząc, aby jej wybaczyła swoje zachowanie i pomogła znaleźć właściciela

pieska. Łucja mocno ukochała Anię i powiedziała, że z radością jej pomoże i razem, jak to przyjaciele mają w zwyczaju, na pewno znajdą właściciela białej kulki. Zauważyła, że po tym zapewnieniu, zapłakana twarz Ani uśmiechnęła się...

Lilu i Zuzanna nie zasnęły tej nocy. Lilu płakała, nie mogąc pogodzić się z utratą Svippa. Zuzia pocieszała ją. Obie postanowiły wznowić poszukiwania, gdy tylko wszędzie słońce. Lilu była bardzo wdzięczna przyjaciółce, że jest przy niej i że pomoże w poszukiwaniach. Gdy to powiedziała Zuzi, ta pewnym głosem odpowiedziała - od tego są przyjaciele.



Gdy tylko pierwsze promyki słońca pojawiły się na horyzoncie, Lilu z Zuzanną poszły do lasu szukać Svippa.

Po drugiej stronie lasu, Ania i Łucja pisały kartki z informacją: „Znaleziono białego maltańczyka. Właściciela prosimy o kontakt z Anią lub Łucją”. Postanowiły rozwiesić te kartki w lesie i gdzie tylko się da. Miały nadzieję, że szybko znajdą właściciela pieska i ten wreszcie znów będzie radosny i nie będzie się tak bał i tęsknił.

Poszukiwania Lilu i Zuzanny nie przyniosły żadnych rezultatów. Lilu co pewien czas traciła już nadzieję, że kiedykolwiek zobaczy jeszcze Svippa. Wtedy jednak Zuzia zapewniała ją o tym, że na pewno go odnajdą. I Lilu znów brała się w garść. Szukały psa bez chwili wytchnienia. Jednak gdy słońce powoli zaczęło zachodzić, Lilu postanowiła, że pójdzie do domu, bo już jest bardzo zmęczona. Zuzanna przytuliła jednak przyjaciółkę i poprosiła, aby jeszcze wykrzesać z siebie trochę sił i aby poszły na drugą stronę lasu. Lilu wyczerpana zgodziła się, podziwiając Zuzannę za jej upór i niesłabnącą nadzieję.

Lilu i Zuzanna poszły na drugą stronę lasu, jednak po Svippie, nie było śladu. Już miały wracać, gdy Zuzanna dostrzegła kartkę na jednym z drzew. Gdy podeszły bliżej zobaczyły rysunek małego psa i informację, którą pisały Ania z Łucją. Bardzo się ucieszyły. W jednej chwili zniknęło zmęczenie. Pobiegly w miejsce wskazane w ogłoszeniu. Gdy doszły do fontanny, zobaczyły dwie dziewczynki, przypinające ogłoszenia do każdego z drzew.

Nagle rozległo się szczekanie Svippa. Lilu spojrzała w kierunku, z którego dochodziło szczekanie i zobaczyła Svippa. Ten również ją zobaczył. Machał z radości nie tylko ogonem, ale całym sobą. Lilu biegła do niego, a łzy szczęścia zalewały jej policzki. Gdy wzięła Svippa na ręce, ten radośnie ją polizał. Gdy Ania z Łucją oraz Zuzanna podeszły do fontanny, Lilu zaczęła dziękować dziewczynom, za opiekę nad Svippem i ich trud w znalezieniu właściciela Svippa. Gdy już podziękowała, to podeszła do niej Ania i opowiedziała jej całą historię znalezienia Svippa. Opowiedziała również o tym, jak chciała go zatrzymać, jednak słowa koleżanki i smutek Svippa, spowodowały, że zrozumiała swój błąd. Ania bardzo przeprosiła Lilu za swoje zachowanie. Lilu objęła ją i zaproponowała, aby, jak tylko Ania będzie miała czas, to aby razem chodziła na spacer z Lilu i Svippem. Ania ogromnie się ucieszyła i podziękowała Lilu za propozycję. Svipp jakby rozumiał, bo radośnie pomachał swym śnieżnobiałym ogonem. Lilu jeszcze raz podziękowała i razem ze Svippem i Zuzią poszli do domu.

Gdy Ania z Łucją ściągały ogłoszenie z drzew, Ania podeszła do Łucji i podziękowała jej za to, że jest jej przyjaciółką.

- Gdy zobaczyłam jak Lilu się cieszy i gdy zobaczyłam Svippa, machającego radośnie ogonem, zdałam sobie sprawę, jak ważne jest, aby mieć kogoś, kto nam doradzi i pomoże, a nie powie to, co chcemy usłyszeć. Gdyby nie ty Łucjo, to wyrządziłabym wielką krzywdę. Dziękuję, że mi na to nie pozwoliłaś - powiedziała przytulając Zuzię.

- Aniu...a ja dziękuję tobie - powiedziała Łucja.

- Mi? Za co? - odpowiedziała zdziwiona Ania.

- Wiem, jak bardzo pragnęłaś tego pieska. I wiem, ile kosztowała cię ta decyzja, aby go oddać. Trzeba dużej odwagi i dobrego serca, aby postąpić słusznie i przyznać się do błędu. Ty to zrobiłaś i jestem z ciebie dumna przyjaciółko - powiedziała z uśmiechem Łucja.

Dokończyły ściąganie ogłoszeń i poszły do domu. Jakoś tak lekko było na sercu i Ani i Łucji...

Lilu z Zuzią szły przez las, niosąc na rękach, nie posiadającego się ze szczęścia Svippa. Gdy zbliżały się już do domu, Lilu stanęła:

- Dziękuję przyjaciółko za twoją wiarę i nadzieję i że nie pozwoliłaś mi się poddać. Dzięki twojemu uporowi poszliśmy na drugą stronę lasu i znaleźliśmy Svippa. Cudownie mieć kogoś, kto nie pozwoli nam zwątpić - powiedziała Lilu.

- Lilu, głuptasie...od tego są przyjaciele - z radością powiedziała Zuzia.

A Svipp zaszczeakał radośnie i obie polizał po ich roześmianych twarzach.

Wczoraj wybrałem się na spacer do tego lasu, bo bardzo lubię po nim spacerować. I wiecie co widziałem? Widziałem cztery dziewczynki, które bawiły się z pewnym śnieżnobiałym, małym maltańczykiem, który się wabi... Zresztą co ja będę wam mówił - sami wiecie jak się wabił i kim były te cztery dziewczynki.